

## JAN KRUKOWIECKI OPISANIE DNIA 15 SIERPNI

Opracowanie, wstęp i przypisy Michał Swędrowski

Wydarzenia nocy 15 sierpnia 1831 roku są dość dobrze opisane w polskiej historiografii<sup>1</sup>. Znalazły odzwierciedlenie w wielu pamiętnikach uczestników lub świadków rozruchów. Prawdopodobnie nie ma takiego źródła, które pomijałoby udział w nich generała Jana Krukowieckiego, bo też był on jednym z głównych bohaterów dni 15–16 sierpnia. Wspomnienia mają jednak tę poważną wagę, że na opis i ocenę udziału Krukowieckiego w tych wydarzeniach rzutowały późniejsze wypadki, zwłaszcza kapitulacja Warszawy 7 września 1831 roku oraz upadek powstania. Właściwie każdy z autorów wspomnień – bez względu na swoje poglądy polityczne i społeczne – zrzuca winę za klęskę powstania na Krukowieckiego. Toteż nie może dziwić, że również na relacjach o zajściach sierpniowych odbija się negatywny sąd o Krukowieckim<sup>2</sup>. Spotyka się opinie, że to Krukowieckiego „tajemnym podszeptom noc tę w znacznej części przypisać

---

<sup>1</sup> Jako pierwszy szerzej podjął temat M. Weryński, *Noc 15 sierpnia w powstaniu listopadowym*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci profesora dra Wacława Sobieskiego*, t. I, Kraków 1932, s. 304–355. Wartość pracy Weryńskiego polega na tym, że korzystał on z akt Najwyższego Sądu Kryminalnego, które uległy zniszczeniu podczas II wojny światowej. Inny przedwojenny historyk, Edmund Oppman również zajął się nocą 15 sierpnia, ale w sposób nieco pobieżny i miejscami mało krytycznie, por. E. Oppman, *Z walk domowych w powstaniu listopadowym*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana*, Warszawa 1929, s. 331–350; idem, *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830–1831*, Warszawa 1937, s. 132–148. Niewiele nowego wniosło studium Z. Mańkowskiego, *Noc 15 sierpnia 1831r.*, [w:] idem, *W kręgu polskich doświadczeń historycznych XIX i XX w. Studia*, Lublin 1986, s. 78–132. Świetne rezultaty, z mnóstwem wartościowych uwag, przyniosły natomiast badania T. Lępkowskiego, który w tak trudnych przecież dla historyków czasach potrafił zachować rzetelne podejście do tematu: *Robotnicy i plebs Warszawy w powstaniu listopadowym*, *Kwartalnik Historyczny*, 1953, R. LX, nr 4, s. 86–108; *Thum w powstaniu listopadowym*, *Kwartalnik Historyczny*, 1961, R. LXVIII, nr 1, s. 153–175; *Warszawska rebelia sierpniowa 1831*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, Warszawa 1990, s. 288–298.

<sup>2</sup> Ze słuszością, choć w bardzo przerysowany sposób, tendencję tę podkreśla Prądyński (*Pamiętniki generała...*, opracował B. Gembarzewski, t. III, Kraków 1909, s. 312): „Krukowiecki rozwijał niepospolitą czynność, a wszystkie jego kroki najniewinniejsze, chwalebne nawet, zostały mu za złe wzięte, gdy później słuszną na siebie pogardę całego świata ściągnął”. Pisząc o „pogardzie”, Prądyński miał na myśli oczywiście kapitulację Warszawy, w których to wypadkach sam odegrał bardzo dwuznaczną rolę, popielniając mnóstwo błędów podczas negocjacji z Rosjanami.

należy. [...] Czy nakazywał morderstwa, czyli też wprzód do nich poduszczył – nie zostało wykryte”<sup>3</sup>. Zwolennik Skrzyneckiego nie dodaje, że nie było czego wykrywać. Zarówno śledztwo prowadzone po upadku powstania w Warszawie, jak i – osobiście przeciw Krukowieckiemu – w Wołogdzie, nie dostarczyły wiarygodnych dowodów przeciwko generałowi.

Wielu pamiętnikarzy – przyznając, że generał nie inspirował morderstw – z oburzeniem obarcza go winą za to, że wykorzystał zaburzenia do zdobycia władzy<sup>4</sup>. Rzecz jasna, wśród nich błyszczą stronnicy Jana Skrzyneckiego, a zwłaszcza Henryka Dembińskiego, który 17 sierpnia na własne życzenie przegrał z Krukowieckim wyścig o władzę. Zresztą, sam Dembiński z wyrzutem i żalem pisał po latach, że „gorzkie muszą być wyrzuty sumienia tych, którzy korzystali z tego stanu umysłów” oraz że „wieczną się powinni okryć żałobą”<sup>5</sup>. W bardzo umiejętny i dobitny sposób tę nieudolność wytknął Dembińskiemu na łamach emigracyjnej prasy Ludwik Nabelak, pisząc że „są wypadki, których przewidzieć i obliczyć nie można, są inne, które choć przewidziane, wstrzymać się nie dają. Ale w jednym i w drugim razie, jest obowiązkiem człowieka publicznego uchwycić je, podbić pod swoją władzę i wedle okoliczności z nich korzystać. W tym jest kamień probierski wyższych zdolności. I z nocy 15 sierpnia można było korzystać”<sup>6</sup>.

Noc 15 sierpnia obrosła wieloma mitami, z których mnóstwo ma związek z Krukowieckim. Chociażby kwestia słynnych „list proskrypcyjnych”, rzekomo ułożonych przez Krukowieckiego w celu zastraszenia wiadomych sfer. W rzeczywistości owe „listy” były jedynie plakatami, teatralnymi afiszami, na których ludność rysowała szubienice i sylwetki znanych postaci lub dopisywała nazwiska, by nie było wątpliwości, o kogo chodzi<sup>7</sup>. Inne znowu przekłamania dotyczą faktu powrotu Krukowieckiego na stanowisko gubernatora Warszawy – a to, że

<sup>3</sup> F. Wężyk, *Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830 i 1831*, Kraków 1895, s. 171–172; podobnie: L. Sapieha, *Wspomnienia (z lat 1803 do 1863)*, z przedmową S. Tarnowskiego, wydał, wstępem i wyjątkami z korespondencji zaopatrzył B. Pawłowski, Lwów 1914, s. 163 – „Tajnymi organizatorami tego szkaradnego ruchu ludowego byli: generał Krukowiecki, Wincenty Niemojowski, Lelewel i Umiński”; J. Mroziński, *Uwagi wyrzykowe. Niektóre urywki z rewolucji 1830 przez naocznego świadka*, [w:] idem, *Dziela wszystkie*, t. II, Wrocław 1967, s. 145–146.

<sup>4</sup> A. Ostrowski, *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego*, wydali K. i W. Rostoccy, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961., s. 306; [L. Sczaniecki], *Pamiętnik... pułkownika wojsk polskich*, z rękopisu wydał S. Sczaniecki, Poznań 1863, s. 257.

<sup>5</sup> H. Dembiński, *Pamiętniki o powstaniu w Polsce 1830–1831*, t. II, Kraków 1877, s. 17.

<sup>6</sup> L. Nabelak, *Trzy dni dowództwa naczelnego J-la Dembińskiego*, Pamiętnik Emigracji, cz. II, z. 9 („Henryk Probus”), Paryż 23 I 1833, s. 15.

<sup>7</sup> J. Falkowski, *Upadek powstania polskiego w r. 1831. Rys historyczno-pamiętnikowy z mapą szaniców Warszawy przez żołnierza z owych czasów, autora „Wspomnień z 1848 i 1849 roku”*, Poznań 1881, s. 111–112.

wymusił nominację na Rządzie nieomal szantażem<sup>8</sup>, a to znowu, iż samowolnie ogłosił się gubernatorem<sup>9</sup>.

Jakże niewielu pamiętnikarzy potrafiło wznieść się ponad – najczęściej przecież osobiste – urazy i przedstawić noc 15 sierpnia, jej przyczyny, przebieg, skutki chłodnym okiem<sup>10</sup>. Na mające szersze podstawy przyczyny zaburzeń wskazał już na emigracji Maurycy Mochnacki, który – pomimo niechętnego swego stosunku do Krukowieckiego – zaprzecza pogłoskom, iżby to on miał rozpocząć rozruchy i nimi kierować: „*Jeżeli Krukowiecki intrygował dla zrzuczenia nocy 15 sierpnia, to zadawał sobie niepotrzebną pracę; dojrzewała ona i bez jego starań; rosła ze staraniem tych, którzy samochcąc, i nie przewidując tego, stali się jej sprawcami*”<sup>11</sup>. Mochnacki trafnie wskazywał, iż „*zdrobniało powstanie. Powaga prezesa Rządu zniknęła. Wcale nie było Rządu! Wojsko bez skutku trudzone marszami i kontrmarszami przestało ufać wodzowi. Nie było i wodza! [...] stolica bez magazynów żywności, skarb prawie do grosza wypróżniony, dyskredyt monety zdawkowej, brak brzęczącej [...]. Katastrofa postępowała wielkimi krokami, nie z zacząjenia, jak rozbójnik, ale otwarcie*”<sup>12</sup>.

Krukowiecki był przeciwnikiem Skrzyneckiego od dnia wyboru tegoż na stanowisko Naczelnego Wodza<sup>13</sup>, jednak początkowo zanadto się ze swoją niechęcią nie afiszował. Pozycja Skrzyneckiego, zwłaszcza po zwycięstwach ofensywy wiosennej, była jeszcze zbyt silna. Frontalną walkę ze Skrzyneckim podjął dopiero wraz z klęską wyprawy na gwardie, mając na celu zdobycie naczelnego dowództwa. Pozbawiony jednak jakiegokolwiek wsparcia ze strony Rządu czy Sejmu, w skandalicznych okolicznościach złożył dymisję z gubernatorstwa Warszawy oraz z armii. 4 czerwca 1831 roku, po 25 latach ciągłej służby, został znów cywilem. Fiasko koncepcji reformy rządu w czerwcu, a następnie przepuszczenie armii rosyjskiej na lewy brzeg Wisły, klęska wyprawy łusobyckiej oraz zupełny marazm operacyjny Skrzyneckiego kolejno odzierały Naczelnego

<sup>8</sup> W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830–1831 roku skreślony w dziesięć lat po upadku na tułactwie we Francji*, przygotował do druku, wstępem, przypisami i indeksami opatrzył W. Lewandowski, Warszawa 1973, s. 429.

<sup>9</sup> L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. II, Petersburg 1898, s. 354; A. Ostrowski, op. cit., s. 306.

<sup>10</sup> J. Głębocki, *Wspomnienie z roku 1830–1831*, Kraków 1882, s. 250; [R. Wybranowski], *Pamiętnik generała...*, t. I, Lwów 1882, s. 253–254. Zdecydowanym przeciwnikiem obwiniania Krukowieckiego o inspirowanie zamieszek jest też Prądzyński, op. cit., t. III, s. 309–312.

<sup>11</sup> M. Mochnacki, *Przyczyny nocy 15 sierpnia*, Pamiętnik Emigracji, cz. II, z. 11 („Przemysław”), Paryż 8 II 1833, s. 9.

<sup>12</sup> Ibidem, Pamiętnik Emigracji, cz. II, z. 10 („Władysław IV”), Paryż 8 II 1833, s. 8. Kwestie te podkreśla też kaliszczanin S. Kaczkowski, *Dziela...*, *posła sieradzkiego*, t. II, Kraków 1883, s. 96.

<sup>13</sup> Szerzej poruszam tę kwestię w artykule *Krukowiecki a wybór Skrzyneckiego na Wodza Naczelnego*, zamieszczonym w niniejszym czasopiśmie.

Wodza z resztek popularności. W takich okolicznościach nie może dziwić, że coraz częściej i chętniej słuchano w Warszawie krytycznych uwag Krukowieckiego pod adresem „Jana IV”. Przypomniano sobie, że Krukowiecki od dawna przestrzegał, że sprawa powstania zejdzie na złe tory pod obecnym kierunkiem. Był Krukowiecki w tych letnich tygodniach najgłośniejszym, najodważniejszym oraz najbardziej ironicznym i bezczelnym krytykiem Skrzyneckiego<sup>14</sup>. W tym czasie wszedł w kontakty z częścią działaczy Towarzystwa Patriotycznego, z Mochnackim na czele, którzy byli zwolennikami zmiany Rządu i wzmocnienia władzy. Klubisci z tego kręgu uważali Krukowieckiego za jedyne kandydata na „kierownika sprawy narodowej”<sup>15</sup>, jednak w rzeczywistości zamierzali jego rękoma zdobyć władzę, po czym odsunąć generała na bok. Co ciekawe, w taki sam instrumentalny sposób kontakty z klubistami traktował Krukowiecki.

Wydawało się, że eks-gubernator straci poparcie lewicy powstańczej, gdy do Warszawy w glorii powrócił z Litwy Dembiński. Jej awanse jednak nowy bohater odrzucił, a resztkę popularności stracił, gdy jako gubernator Warszawy zasłynął z pogróżek pod adresem „jakobinów, klubistów, podżegaczy, wichryzycieli”. 11 sierpnia Krukowiecki odrzucił zaoferowany mu przez Dembińskiego – mianowanego zastępcą Wodza Naczelnego – powrót na stanowisko gubernatora stolicy<sup>16</sup>. Prawdopodobnie przeczuwał, że zastąpienie Skrzyneckiego przez Dembińskiego nie usmierzy niezadowolenia społecznego i że Rząd w obecnym składzie nie utrzyma się długo, wołał więc na razie nie wiązać się żadnymi zobowiązaniami.

Tymczasem mianowanie Dembińskiego zastępcą wodza wzbudziło obawy wśród „kaliszan”, którzy obawiali się dyktatorskich zapędów nietaktownego generała. Stąd akcja w Sejmie w celu zmiany procedury wyboru Naczelnego Wodza, zakończona 14 sierpnia przejściem wniosku o oddanie prawa do nominowania Naczelnego Wodza Rządowi. W ten sposób zwolennicy Dembińskiego w Rządzie (Adam Czartoryski i Stanisław Barzykowski) znaleźli się w mniej-

<sup>14</sup> To właśnie w tym okresie Krukowiecki zrećźnie rozpowszechnił swoją sarkastyczną odpowiedź na niespójne rozkazy Skrzyneckiego z końca maja: „Wódz myśli, że do obrony Warszawy Matka Boska zstąpi z nieba i od nieprzyjaciela miasto zasłoni, lecz ja, jako stary wojskowy, wiem, że na to żołnierza trzeba”, cyt. za: S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, do druku przygotował i kilku uwagami objaśnił Aër [Adam Rządowski], t. IV, Poznań 1883, s. 79–80. List ten nie został dotąd odnaleziony, co nasuwa przypuszczenie, że mógł on być wymysłem Krukowieckiego.

<sup>15</sup> Mochnacki: „Jeden Krukowiecki, taki jakim był wówczas, albo przynajmniej za jakiegoś go poczytywali, zdawał się, mimo podeszłych lat swoich zdolnym do tych szalonych, ale koniecznych i olbrzymich kroków! Był niewątpliwie w dotychczasowym postępowaniu swoim, w oświadczeniach, w obietnicach najczęściej rewolucyjny; jego popędliwość, jego sarkazmy, jego impozycja we wszystkim, co czynił i mówił, rzeczywiście nie jedną miarą rymowały z dezorganizacją, z pojęciami rozpacz, z potrzebą ostatniego wysilenia”, cyt. za: J. Kucharzewski, *Maurycy Mochnacki*, Kraków-Warszawa 1910, s. 230.

<sup>16</sup> Krukowiecki dowiedział się o sprzeciwie, jaki wobec tego pomysłu zgłosiła Rada Muncypalna Warszawy.

szości wobec zwolenników przekazania naczelnego dowództwa gen. Ignacemu Prądzyńskiemu (Wincenty Niemojowski, Teofil Morawski i Joachim Lelewel). Jeszcze tego samego dnia przegłosowano w Rządzie wniosek nominacyjny dla Prądzyńskiego. Zawiózł go do obozu Barzykowski, Prądzyński jednak odmówił<sup>17</sup>. Wiadomość o tym 15 sierpnia w dużym stopniu przyczyniła się do podburzenia nastrojów w mieście; powszechnie uważano, iż pod kierunkiem Dembińskiego i Skrzyneckiego oraz konserwatystów dojdzie do rozmów z Rosjanami i kapitulacji powstania. „*Rząd milczał, gruba nieświadomość do coraz większych podejrzeń otwierała pole, a niespokojność wzrastała*”<sup>18</sup>. Rozpoczęte o godzinie piątej po południu, otwarte dla publiczności, zebranie Towarzystwa Patriotycznego stało się wstępem do późniejszych, krwawych wypadków.

Sześć obustronnie zapisanych własnoręcznie kart zawierających relację Krukowieckiego znajduje się w bogatych i jak dotąd nie zbadanych jeszcze dogłębnie zbiorach generała, będących w posiadaniu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego<sup>19</sup>. Krukowiecki opis zaburzeń sierpniowych napisał – jak sam stwierdza – w już zdobytej stolicy, a więc między 8 września a 4 listopada 1831 roku<sup>20</sup>, kiedy to zaczął być oskarżany o ich zainspirowanie. Jest to zatem relacja pisana stosunkowo „na świeżo”, w kilka tygodni po opisywanych zdarzeniach. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż pod rządami Krukowieckiego (17 VIII – 7 IX) nie była możliwa otwarta i szczegółowa polemika na ten temat, stąd też relacja generała jest jedną z pierwszych. W momencie jej pisania dochodziły do niego jedynie ogólne pogłoski, plotki, oszczerstwa czy oskarżenia pod jego adresem – merytorycznej dyskusji i sprecyzowanych zarzutów nie było. Można założyć, że dzięki temu generał czuł się nieco swobodniej w swoim opisie.

Jan Krukowiecki, pisząc swoją relację, prawdopodobnie liczył na jej opublikowanie, jednak nie pozwolił na to czas, a zapewne i władze rosyjskie. Opis obejmuje okres od godziny siódmej rano 15 sierpnia do godziny czwartej rano 17 sierpnia, a zatem do wyjazdu Krukowieckiego na Czyste na spotkanie z Prądzyńskim. Należy jedynie żałować, że generał nie zdecydował się na przedłużenie swej relacji o choćby jeden dzień, o tych kilkanaście godzin, podczas któ-

<sup>17</sup> *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 r.*, wydał B. Pawłowski, t. IV, Warszawa 1935, s. 125, Prądzyński do Rządu Narodowego, Seroki 15 VIII 1831.

<sup>18</sup> [J. Czyński], *Dzień piętnasty sierpnia i sąd na członków Towarzystwa Patriotycznego przez...*, Warszawa 1831, s. 22.

<sup>19</sup> Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej BUW), rkps 556, Opisanie nocy 15 sierpnia przez gen. Jana Krukowieckiego, wyciągi z zeznań różnych osób, k. 1–6.

<sup>20</sup> 4 listopada 1831 Krukowiecki wyjechał z Warszawy na zesłanie do Rosji – BUW, rkps 542, vol. VII, cz. 2, k. 345–346, Krukowiecki do żony Heleny, Warszawa 4 XI 1831.

rych odbyła się decydująca walka o stanowisko Prezesa Rządu. Tekst napisany jest zasadniczo językiem zrozumiałym. Współczesnego czytelnika zaskoczy zapewne bardzo częste rozpoczynanie zdania przez Krukowieckiego od imiesłowu, co nieco utrudnia lekturę, jednak uznałem, że nie należy ingerować zanadto w warstwę stylistyczno-składniową, fleksyjną i słownikową relacji. Poprawiono konstrukcje, w których występuje niezgodność podmiotu z orzeczeniem co do rodzaju („przybyli dwa pułki”). W pewnych przypadkach uwspółcześniono pisownię oraz uzupełniono interpunkcję, aby tekst był bardziej przejrzysty. Wszelkie wtrącenia zaznaczono [klamrą]. Wprowadzono podział na akapity. Pisownię nazwisk pozostawiono bez zmian, o ile nie wystąpił brak konsekwencji w zapisie, lub jeżeli nie zaznaczono inaczej w przypisach.

## Jan Krukowiecki

### OPISANIE DNIA 15 SIERPNIA

**tyczące się mych czynności na tym dniu, napisane przeze mnie samego,  
podług przypomnień, już po wzięciu Warszawy,  
gdy zaczęła partia Skrzyneckiego rozsiewać po mieście,  
że ja byłem autorem przedsięwzięcia tego dnia**

Przyszedłszy przed godziną 7. z rana do Kostusia<sup>21</sup>, znalazłem go skarżącego się na ból głowy. Czekałem na doktorów i gdy przyszli, po wyegzaminowaniu, zdecydowali, że ten ból nie może być [następstwem niczego innego] jak skutkiem złego spania, nie wychodziłem jednak od niego aż do obiadu ani kroku, uważając i wypytując pilnie i często, czy się ból jego nie zwiększa. Zawsze był w jednej mierze. Jadł swój obiad dosyć smaczno. Po jego obiedzie poszedłem zjeść do restauracji na Krakowskim Przedmieściu, gdzie zwykle jadałem. Niedługo tam bawiłem, bo przestraszony rannym narzekaniem Kostusia na głowę, pozbawiony byłem apetytu. Wychodząc z restauracji spotkał mnie pan Adolf Cichowski<sup>22</sup> i prosił, żebym wieczorem przyszedł do niego na partię wista, gdyż

<sup>21</sup> Synek Krukowieckiego Konstanty. W połowie lipca 1831 roku chłopiec wypadł z okna na drugim piętrze stacji generała i przez kilka dni walczył o życie, a następnie – po kilku operacjach – długo o powrót do zdrowia. Przebywał w tym czasie w domu państwa Bertrand na Placu Saskim.

<sup>22</sup> Adolf Cichowski (1794–1854) – służył w armii Księstwa Warszawskiego od 1809, w 1815 został adiutantem Krukowieckiego, ale już w 1816 wziął dymisję z wojska. Jeden z czołowych działaczy Towarzystwa Patrio-

będzie miał dziś u siebie kilka osób z moich znajomych. Odpowiedziałem, że Kostuś dziś mniej zdrowszy jak zeszłych dni, jeżeli mu się jednak nie pogorszy, przyjdę jak się położy spać. Wróciwszy do Kostusia, zastałem go śpiącego; siedzieliśmy z panią Bertrand<sup>23</sup> czekać jego obudzenia. Obudziwszy się, powiedział że nie czuje już bólu głowy i był wesół. Grał potem w karty z Klemusią. Wkrótce wrócił pan Bertrand z obiadu i zaraz potem przyszła pani Lessel<sup>24</sup> do nas. Żartowali wszyscy ze mnie, że się bez powodu daję tak mocno zaalarmować. Kostuś zwykle koło 7. wieczorem kładł się w łóżko i zaraz zasypiał, dziś dopiero koło 8. zasnął. Pożegnałem Bertrandów i wyszedłem w myśli pójść na wista do Cichowskiego.

Wyszedłszy na dwór, spostrzegłem drobny deszczyk i nie chcąc niweczyć munduru [podkreślenie J.K.], którego jeden tylko z sobą miałem, wstąpiłem do siebie. Przywdziałem surdut cywilny, obawiając się, ażeby przyszedłszy do Cichowskiego, nie formalizował się kto z mego ubioru, obróciłem się ku Wierzbowej ulicy i poszedłem jak zwyczajnie do Loursa<sup>25</sup> na herbatę. Wszedłszy tam, zdziwiłem się, że nikogo nie zastałem. Zrazu myślałem, że późno, ale zobaczywszy na stolikach kilka tylko gazet polskich, przypisałem tę samotność nieprzybywaniu gazet zagranicznych. Kazałem sobie dać herbaty i pijąc ją przebiegłem pięć gazet tego dnia wyszłych, po czym zapłaciwszy, wyszedłem. Zaraz przy drzwiach usłyszałem [ludzi] wołających: „Narodzie, do Zamku!” [podkreślenie J. K.]. Zapytałem najbliższego, co to znaczy. Odpowiedział, że nie wie, ale że ludzie biegają ku Zamkowi – myślałem, że pożar. Przybywszy na róg ulicy Miodowej i Senatorskiej, zapytałem kilku ludzi z sobą rozmawiających, co się dzieje. Odpowiedzieli, że się lud dobija do Zamku. Udałem się ku Zamkowi i przybywszy na róg Senatorskiej i Podwała, zastałem tam dwóch panów stojących i patrzących ku Zamkowi, gdzie gwar słychać było. Natrafiłem właśnie na te słowa: „*Gdyby był tu dawny gubernator, nie śmieliby tego robić*”. Zajrzałem mówiącym w twarz, ale żaden z nich nie był mi znajomy. Zapytałem ich jednak, co się tu dzieje. Odpowiedzieli: „*Towarzystwo Patriotyczne wraz z ludem sztur-*

---

tycznego (1821–1822), w związku z tym więziony w 1822. W czasie powstania wydawał „Kurier Polski”; po jego upadku emigrował do Drezna, a potem (1835) do Paryża.

<sup>23</sup> Żona Ignacego Bertranda, wieloletniego adiutanta (od 1820) i przyjaciela Krukowieckiego. Bertrand położył duże zasługi dla powstania na polu szpitalnictwa. Po 1831 urzędnik, sędzia pokoju w Warszawie, 1839 nobilitowany. To w mieszkaniu Bertrandów przebywał chory syn generała.

<sup>24</sup> Małżonka Karola Lessla, znanego cukiernika warszawskiego, który był jednym z oskarżonym o „zradę” w czerwcu 1831 roku. Z braku dowodów świadczących o jakiegokolwiek winie, został zwolniony z aresztu pod koniec lipca.

<sup>25</sup> Jedna z najpopularniejszych cukierni warszawskich.

muje do Zamku i chcą wieszać Jankowskiego<sup>26</sup> i Hurtyka<sup>27</sup>”. Obróciłem się natychmiast, pospieszając do domu dla przywdziania munduru.

W środku Senatorskiej ulicy napotkałem Ks.[awerego] Czarnockiego<sup>28</sup>, Dyrektora Policji, wolno idącego. Zapytałem, dlaczego tak flegmatycznie idzie, czy nie wie, że tumult pod Zamkiem i że lud zabiera się do ekscesów. Odpowiedział, że właśnie dlatego tam idzie. Wstąpiłem do Pałacu Prymasowskiego powiedzieć pułk.[ownikowi] Słupeckiemu<sup>29</sup>, co się w mieście dzieje, ale ani jego, ani żony, ani dzieci nie zastałem. Powiedziała mi tylko służąca, że przed półgodziną już wyszli z dziećmi. Pospieszyłem ku memu mieszkaniu.

Na placu św. Jędrzeja spotkałem doktora Maurycego Wolffa<sup>30</sup>, od którego się dowiedziałem, że Towarzystwo Patriotyczne przybyło na plac rządowy przed pałac [Namiestnikowski] i wysłało deputację do Rządu, na której czele był ks. Puławski<sup>31</sup>. Proponowałem Wolffowi, żeby poszedł do mnie, skąd jak tylko się przebiorę, pójdziemy razem widzieć, co się dzieje. Odpowiedział, że nie może, bo się spieszy do Dziekońskiej<sup>32</sup> powiedzieć państwu Górskim Antonim<sup>33</sup>,

<sup>26</sup> Antoni Jankowski (1783–1831) – oficer szwoleżerów gwardii podczas wojen napoleońskich; w armii Królestwa Polskiego płk, dowódca 1.pułku strzelców konnych (psk). Podczas powstania dowódca 1.dywizji kawalerii (DK), gen. bryg. Dowódca niefortunnej wyprawy łysobyckiej (VI 1831), oskarżony o zdradę i oddany pod sąd, który 8 VIII nie znalazł dowodów jego winy, ale pozostawił w Zamku w areszcie. Zamordowany 15 VIII.

<sup>27</sup> Józef Hurtig (1771–1831) – oficer artylerii w armii Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego; 1826 gen. bryg., komendant twierdzy Zamość; znany ze służalczości wobec w. ks. Konstantego oraz wyjątkowego okrucieństwa (np. wobec Waleriana Łukasińskiego). Zdecydowany przeciwnik powstania, zdymisjonowany przez Chłopickiego, przebywał w Warszawie. Oskarżony 29 VI o „spisek” – winy mu nie udowodniono. Powieszony 15 VIII.

<sup>28</sup> Ksawery Czarnocki – 1830 sędzia pokoju powiatu stanisławowskiego. W powstaniu poseł na Sejm oraz dyrektor policji. Również i on nocą 15 VIII nie stanął na wysokości zadania.

<sup>29</sup> Kazimierz Słupecki (1782–1832) – od 1801 w armii pruskiej, wzięty do niewoli pod Królewcem, przeszedł w 1806 do armii polskiej; 1812 szef batalionu. W armii Królestwa Polskiego dowódca 2.pułku piechoty liniowej (ppl) (1817), podwładny Krukowieckiego w 1. dywizji piechoty (DP); bardzo przeciętny oficer, mało popularny w wojsku. W powstaniu w dwuznacznych okolicznościach zdał dowództwo pułku i zaczął pracować w gubernatorstwie Warszawy (XII 1830); od VI 1831 pełnił obowiązki dyrektorskie w Komisariacie Ubiorczym. Oskarżony o „spisek” na podstawie donosów i aresztowany 29 VI. Pomimo, że już następnego dnia uznano bezpodstawność jego zatrzymania, został uwolniony dopiero 8 VIII. Za rządów Krukowieckiego całkowicie oczyszczony z zarzutów, mianowany gen. bryg. Po upadku powstania pozostał w Warszawie, amnestionowany. Słabego zdrowia, zmarł w grudniu 1832 roku.

<sup>30</sup> Maurycy Wolff (1798–1861) – jeden z najbardziej znanych warszawskich lekarzy; w powstaniu leczył rannych w lazarecie koszarów Mirowskich.

<sup>31</sup> Aleksander Pułaski (1800–1838) – pijar; w czasie powstania listopadowego jeden z najbardziej radykalnych przywódców Towarzystwa Patriotycznego; świetny mówca, „trybun ludu”. Krukowiecki niesłusznie przypisuje mu rolę przewodnika wypadków sierpniowych.

<sup>32</sup> Żona Kazimierza Dziekońskiego (1779–1849), uczestnika powstania kościuszkowskiego i wojen napoleońskich. W armii Królestwa Polskiego dowódca brygady jazdy, gen. bryg. (1828). W powstaniu dowódca wydzielonego korpusu (V–VI 1831). Niesłusznie oskarżony o niekompetencję, został gubernatorem Pragi (VII–IX). Po kapitulacji powstania powrócił do Warszawy; zesłany do Wologdy (do 1833).



żeby do domu nie wracali aż się wszystko uspokoi. Rozeszliśmy się każdego w swoją stronę.

Przybywszy do siebie, kazałem Góreckiemu<sup>34</sup> przygotować mundur do przebrania się, a sam pobiegłem do dziecka zobaczyć, co się z nim dzieje. Zastawszy go spokojnie śpiącego, poszedłem naprzeciwko do państwa Lessłów powiedzieć o tumulcie w mieście i że Słupeckiego już nie zastałem w domu, ale dowiedzieć się nie mogłem, gdzie poszli. Zastałem całą rodzinę Lessów strwożoną i obawiającą się o pana Lessła. Uradziliśmy, że ja pójdę do siebie, wyślę Góreckiego ku Zamkowi dla powzięcia wiadomości, a tymczasem pan Bertrand przyprowadzi do mnie pana Lessła tak, żeby nikt nie wiedział, gdzie on poszedł. Gdy obydwaj przybyli i ujrzeliśmy Góreckiego powracającego, pan Lessel zamknął się w moim pokoju, a ja z panem Bertrandem wyszliśmy do pierwszego.

Górecki powiedział, że już dwóch powieszono, ale nie mógł się dowiedzieć których. Kazałem mu w domu siedzieć i drzwi zamknąć, a z panem Bertrand poszliśmy do rodziny Lessłów donieść o tym i przestrzec, żeby się nie kładli spać, aż się wszystko uspokoi. Kazaliśmy drzwi, okiennice i wrota pozamykać i mieć się na ostrożności. Wróciliśmy do mego mieszkania, ażebym się przebrał, ale nie zastaliśmy Góreckiego, którego zamknąwszy stancję, z ciekawości pobiegł na miasto. Wysłałem za nim pana Bertrand, który go nareszcie znalazł na końcu Saskiego placu. Zawiadomił mnie, że jak poszedłem do syna, przysłał był Rząd Narodowy, ażebym się stawił u niego. Ubrałem się zatem w mundur i poszedłem z Bertrandem ku Rządowi. Na Krakowskim Przedmieściu posłałem go ku Zamkowi dla dokładniejszych wiadomości, a sam udałem się na posiedzenie rządowe. Szwajcar mnie zawiadomił, że nikogo już nie ma. Zapytałem, kóż tedy przychodził do mnie, ażebym przybył do Rządu. Odpowiedział, że nie wie, ale ażebym do pana Winc.[entego] Niemojowskiego[sic!]<sup>35</sup>, do którego wszystkich odsyłać kazano.

Przed drzwiami Niemojowskiego zszedłem się z powracającym Bertrandem z wiadomością, że tumult coraz większy, ale nie można się nic pewnego

<sup>33</sup> Być może chodzi o Franciszka Górskiego (1783–1838) – byłego dowódcę 3.ppl. i podwładnego Krukowieckiego z 1. DP., który w powstaniu był organizatorem, a potem inspektorem gwardii nieruchomościowej w województwie mazowieckim.

<sup>34</sup> Służący Krukowieckiego.

<sup>35</sup> Krukowiecki ma oczywiście na myśli Wincentego Niemojowskiego (1784–1834) – posła na Sejmy Królestwa Polskiego; jednego z przywódców jawnej, opozycyjnej „partii kaliskiej”. W powstaniu był zastępcą ministra spraw wewnętrznych i policji (do 30 I), następnie członkiem Rządu Narodowego. Schwytyany przez Rosjan we wrześniu 1831, osądzony, skazany na karę śmierci, zamienioną na 10 lat zsyłki. Zmarł w Moskwie, w drodze na katorgę. Ponieważ Krukowiecki niżej konsekwentnie błędnie pisze nazwisko członka Rządu, zmieniono je na formę poprawną.

dowiedzieć; słyszał tylko, że już kilku powieszono i jedną kobietę. Weszliśmy do pana Niemojowskiego, którego zastaliśmy ubranego, chodzącego po pokoju spokojnie. Zapytałem go, czego Rząd chce ode mnie. Odpowiedział, że nie wie, że się wszyscy rozeszli, jak się rozruch zrobił. Opowiadał mi, jak deputacja Towarzystwa Patriotycznego przysłała do Rządu, czego żądała, co jej odpowiedziano. Dalej skarżył się na Lelewela<sup>36</sup>, którego na posiedzeniu z tym się odezwał, że Rząd nie odpowiada życzeniom ani zamiarowi narodu, i wiele innych podobnych rzeczy. Zakończył Niemojowski tym, że widząc, że Rząd nie posiada już zaufania narodu, umyślił się podać jutro do dymisji.

Ja mu z mej strony powiedziałem, że wzięwszy dymisję z wojska, nie mam prawa mieszać się do żadnych publicznych interesów, ale będąc w mieście dla syna, niebezpieczną chorobą złożonego, nie może mi być obojętnym takie zamieszanie, któremu jeżeli się w początku nie zaradzi, może się stać niebezpiecznym, co mówiąc wskazałem na pana Bertrand, którego dowiedział się, że już kilku w Zamku powieszono. Zapytałem na koniec, jakie Rząd w tym momencie przedsięwziął środki i jakie wydał rozkazy dla uśmierzenia wszczętego zamieszania. Odpowiedział, że panowie generałowie Węgierski<sup>37</sup>, zastępujący tymczasowo gubernatora Dębińskiego [sic!]<sup>38</sup>, i jen. Ostrowski<sup>39</sup>, dowódca Gwardii Narodowej, odebrali polecenia Rządu tym się zatrudnić. Dodał, że Rząd dnia wczorajszego już chciał mnie wezwać do objęcia na powrót gubernatorstwa i nominacja tym tylko wstrzymana została, że pan Garbiński<sup>40</sup>, Prezes Rady Muncypalnej, zrobił przedstawienie do Rządu, iż obywatele miasta Warszawy

<sup>36</sup> Joachim Lelewel (1786–1861) – jeden z najwybitniejszych polskich historyków. Podczas powstania listopadowego prezes Towarzystwa Patriotycznego oraz członek Rządu Narodowego. 15 VIII nie zdobył się na podjęcie walki o władzę i zachował się zupełnie biernie.

<sup>37</sup> Emilian Węgierski (1788–1841) – od 1806 w armii polskiej, 1813 ppłk, obrońca Modlina, dostał się do niewoli rosyjskiej. Nie służył w armii Królestwa Polskiego. W powstaniu początkowo w sztabie 4. DP, 7 III dowódca 8. ppł., 7 V dowódca 2. brygady w 3. DP, 12 VI awansował na gen. bryg. W dn. 12–16 VIII był p. o. gubernatora Warszawy. Po kapitulacji początkowo na emigracji, następnie osiadł w Poznańskim.

<sup>38</sup> W dalszej części relacji Krukowiecki pisze nazwisko generała właściwie. Henryk Dembiński (1791–1864) – służył w armii Księstwa Warszawskiego (od 1809), po czym porzucił wojsko. W 1831 został płk., dowódcą pułku, a potem brygady; mianowany gen. bryg. 29 IV. Wziął udział w wyprawie na Litwę, skąd jako jedyny z niewielkim korpusem przedarł się do Warszawy, za co mianowany został gen. dyw. (4 VIII) oraz gubernatorem Warszawy (9 VIII). 12 VIII zastępca Naczelnego Wodza, 17 VIII Naczelnny Wódz, odwołany 19 VIII przez Krukowieckiego. Po upadku powstania na emigracji.

<sup>39</sup> Antoni Ostrowski (1782–1845) – twórca projektu Gwardii Narodowej w Księstwie Warszawskim i jej członek. W powstaniu mianowany gen. bryg., dowódcą Gwardii Narodowej Warszawskiej (13 I). Zdymisjonowany 23 VIII przez Krukowieckiego. Po upadku powstania na emigracji. Autor pamiętnika z czasów powstania.

<sup>40</sup> Kajetan Garbiński (1796–1847) – matematyk, od 1820 wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim; w latach 1823–1831 profesor nadzwyczajny. W powstaniu prezes Rady Muncypalnej Warszawy, a w końcowym okresie wojny minister oświecenia. Po kapitulacji pozostał w Warszawie. W 1832 roku otrzymał zakaz sprawowania wszelkich urzędów, od 1833 na służbie w lubelskiej ordynacji Zamoyskich, z którymi związany był już do końca życia.

nie życzą sobie widzieć mnie na tym urzędzie, ale że dziś wieczorem przed rozejściem się zdecydował posłać mi na dniu jutrzejszym nominację.

Odpowiedziałem mu na to, że przed czterema dniami, to jest 11-go wieczorem wezwany byłem listownie od generała Dembińskiego, ażebym objął te obowiązki, ale mu to odmówiłem w obecności ministra wojny generała Morawskiego<sup>41</sup>. Dodałem, że straciwszy na tym urzędzie dosyć zdrowia i doznawszy niewdzięczności ze strony Rządu, nie jest moim życzeniem być gubernatorem stolicy, osobiście w terażniejszym położeniu rzeczy, gdzie w niej wzmogła się anarchia, a nieprzyjaciel ze wszech stron ją otoczył. Że to Rządowi dnia jutrzejszego, jak nominację odbiorę, na piśmie przedstawię, dziś zaś, gdzie idzie o coś pilniejszego i większej wagi, gdyż bez wstrzymania zaburzenia ludu nieprzyjaciel łatwiejszą mieć sprawę będzie z naszym wojskiem, prosiłem żeby zwołał członków Rządu dla przedsięwzięcia energicznych środków do przywrócenia spokojności i zapytałem, czy mnie upoważnia tymczasem udać się na miejsce zaburzenia, dla przyłożenia się wraz z generałami Węgierskim i Ostrowskim do uśmierzenia ludu. Odpowiedział: *„I owszem, proszę pana generała o to usilnie. Będzie to nowym dowodem gorliwości jego o dobro publiczne. Wszak panu generałowi wiadomo, że ja i pierwszy, choć często różniłem się z nim w opinii, byłem przeciwny decyzji Rządu w oddaleniu się jego z urzędu gubernatora, ale przekreskowany zostałem. Każę natychmiast zawiadomić członków Rządu, ażeby się zbrali dla naradzenia o środkach potrzebnych do zabezpieczenia spokojności w stolicy”*.

Wyszedłszy od pana Niemojowskiego, udałem się na odwach Saski, wziąłem podoficera z sześciu ludźmi i umieściłem ich w domu pana Lessla, dla zabezpieczenia mego dziecka w przypadku, gdyby zamieszanie w tę stronę rozciągnąć się miało. Panu Bertrandowi poleciłem, ażeby uważał ciągle i na dom Lessla, i na moją stancję. Góreckiemu przykazałem, żeby stancji na krok nie odstępował, a sam pospieszyłem ku Zamkowi. Już koło figury Panny Marii pierwsze tłumy spotkałem, zacząłem do nich przemawiać i zachęcać do rozejścia się do domów. Odezwał się jakiś głos: *„Kto to taki peroruje?”*. Odpowiedziałem: *„Gubernator tego żąda”*, na co odebrawszy grubiańską odpowiedź tyczącą się generała Węgierskiego, rzekłem, że nie generał Węgierski, ale generał Kruko-

<sup>41</sup> Franciszek Dzierżykraj-Morawski (1783–1861) – poeta, tłumacz i generał. Uczestnik wojen napoleońskich (1806–13); w armii Królestwa Polskiego początkowo płk w sztabie głównym, w 1819 mianowany gen. bryg. w 3. DP. W powstaniu od 30 I generał dyżurny armii, a następnie minister wojny (7 III – 7 IX). W końcowym okresie powstania prowadził rokowania z Rosjanami, bez większej wiary w ich powodzenie. Niespodziewanie opuścił armię i powrócił do Warszawy. Zesłany do Wologdy, do kraju wrócił w 1833. Resztę życia spędził w Luboniu w Wielkopolsce.

wiecki prosi, żeby lud się chciał uspokoić, do domów rozejść, a jemu zostawić dopełnienie w tym momencie obowiązków gubernatora. Natychmiast wszyscy zaczęli krzyczyć: „*Niech żyje Krukowiecki*”, porwano mnie na ręce i tak zanie­siono aż ku Kolumnie Zygmunta, gdzie zastałem cały plac napelniony oficerami, Gwardią Narodową i ludem, ale ani jenerała Węgierskiego, ani Ostrowskiego nie widziałem, tylko na boku, koło domu Dobrycza<sup>42</sup> marszałka Ostrowskiego<sup>43</sup>, księcia Michała Radziwiłła<sup>44</sup>, jenerała Niesiołowskiego<sup>45</sup>, kasztelana Ludwika Małachowskiego<sup>46</sup> i wielu innych senatorów i posłów patrzących spokojnie na tę scenę. Latarnie były już potłuczone. Tam, wpośród krzyku ludu: „*Niech żyje nasz gubernator, nasz ojciec*”, dowiedziałem się, że wszyscy aresztowani w Zamku byli już życia pozbawieni; że jedna partia poszła za roгатki Wolskie, a druga do Prochowni w tym samym celu; że wiele jeszcze znaczniejszych osób, senatorów, posłów, jenerałów i innych urzędników mają zamiar wieszac. Nazwiska ich głośno wywoływano.

Wtenczas, najdonioślejszym głosem, ile mi siły stało, przedstawiałem ludowi, jakie nieszczęścia z takiego samowolnego działania dla naszej sprawy wyniknąć mogą i muszą. Zacząłem prosić, żeby – kiedy mnie uznają gubernatorem stolicy – nie targali się na moją władzę, zaprzestali sami sobie sprawiedliwość wymierzać i zostawili to mojemu staraniu, a tymczasem niech się każdy do domu swego na spoczynek uda z tą pewnością, że dnia następującego przedstawię Rządowi zażalenia ludu, a ten na pewno nie omieszka je rozpoznać i natychmiast sprawiedliwość wymierzyć.

Z boleścią wyznać muszę, że w początku nie znalazłem nikogo, kto by w tak trudnym i gwałtownym momencie chciał mi być pomocnym. Na koniec, po długich prośbach, namowach, wystawianiu nieszczęśliwych skutków, jakie

<sup>42</sup> Chodzi o tzw. kamienicę Prażmowskich znajdującą się przy Krakowskim Przedmieściu 87, która w tym czasie była własnością znanego kupca Konstantego Dobrycza.

<sup>43</sup> Władysław Ostrowski (1790–1869) – brat Antoniego; oficer artylerii w armii Księstwa Warszawskiego; 1813 bronił Gdańska. W Królestwie Polskim poza wojskiem; zdobył sobie dużą popularność i posłuch, wiążąc się z opozycją legalną. W powstaniu marszałek Sejmu; 7 IX wieczorem przevorsował decyzję o zdymisjonowaniu Krukowieckiego. Po upadku powstania na emigracji; zmarł w Krakowie.

<sup>44</sup> Michał Radziwiłł (1778–1850) – dowódca Legii Północnej (1806–1808), następnie 5 pp.; 1811 gen. bryg.; 1813 bronił Gdańska. W armii Królestwa Polskiego nie służył; senator. Po wybuchu powstania dołączył do rozszerzonej Rady Administracyjnej, później był członkiem Rady Najwyższej Narodowej. Pozbawiony wyższych umiejętności wojskowych, przyjął godność Wodza Naczelnego (20 I – 26 II). W następnych miesiącach ograniczył się do działalności w Senacie. Po upadku powstania zesłany do Jarosławia, zwolniony w 1836.

<sup>45</sup> Ksawery Niesiołowski (1771–1845) – brał udział w wojnie 1792 i powstaniu 1794, mianowany przez Kościuszkę gen. mjr. Stronnik polityki ks. A. Czartoryskiego, z opcją napoleońską związał się dopiero w 1812; następnie poza armią. Poseł na Sejm w czerwcu oraz od grudnia 1830; przejściowo dowodził też brygadą piechoty. 9 VIII wybrany senatorem kasztelanem. Po powstaniu zesłany do Wołody, skąd powrócił oślepy i schorowany w 1837.

<sup>46</sup> Ludwik Małachowski (ur. 1785) – hrabia; senator kasztelan podczas powstania.

z takiego działania na nas spaść muszą, po scenach łagodnych, a czasem i żwawych, w których moje życie w największym było niebezpieczeństwie, za pomocą niektórych młodych oficerów i cywilnych, udało mi się wstrzymać zapęd publiczności, i namówić ją do rozejścia się.

Zgromadziłem sobie oddział Gwardii Narodowej, później przybył niby batalion, nie wiem którego z nowych pułków piechoty liniowej, którymi przyspieszyłem już przymusem wypróżnić plac Zamkowy, Krakowskie Przedmieście, Podwałę i Senatorską ulicę. Obsadziłem Zamek, postawiłem oddziały ku wszystkim ulicom mocne z rozkazem oparcia się pospólstwu, gdyby ku Zamkowi lub dalej w miasto powracać chciało. Urządziłem pikiety w różne strony z rozkazem namawiania wszystkich [do pójścia] do domów i aresztowania tych, co by się temu opierać chcieli. Przyaresztowałem sam kilku pokazujących się krnąbrnymi, po czym udałem się do mieszkania gubernatora.

Zastałem tam generała Węgierskiego, podpułkownika Noffoka<sup>47</sup>, adiutantów, wielu oficerów ze sztabu gubernatorskiego i generała Ruttié<sup>48</sup> spokojnie siedzących i rozmową się bawiących. Zapytałem, dlaczego swej powinności w tak krytycznym momencie nie pełnią i czemu nie starali się, równie jak ja, lud uśmierzać i do powrócenia do domu namawiać. Generał Węgierski odpowiedział, że zaraz na początku stawił się w rozruchu i chciał go rozpędzić, namawiał do spokojności, ale zagrożony wystrzałem pistoletowym powrócił na swoje miejsce. Odpowiedziałem, że nie należało się było dać odstraszyć jednym niebezpieczeństwem, i wątpię, żeby wyższa władza takie działanie generała za dobre przyjęła. Generał Ruttié powiedział, że oczekują tu przybycia jazdy z obozu, po którą adiutanta posłał. Odpowiedziałem, że w tak gwałtownej potrzebie samemu trzeba było, i to z największym pospiechem, po nią się udać, ażeby jej przybycie własną przytomnością znglić. Zawiadomiłem ich wszystkich, że upoważniony od członka Rządu Niemojowskiego, objąłem tymczasowo obowiązki gubernatora i rozkazałem generałowi Węgierskiemu wysłać adiutanta swego natychmiast w największym pędzie do Kwatery Głównej z zawiadomieniem, co się stało; jako też że przy tłumieniu rozruchu zawiadomiony zostałem, iż wysłano dwa od-

<sup>47</sup> Jan Noffok (1789–1846) – służył w armii Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. W powstaniu od grudnia 1830 w sztabie gubernatora Warszawy, od lipca 1831 pplk, szef sztabu gubernatora Warszawy. Po zakończeniu powstania pozostał w kraju.

<sup>48</sup> Andrzej Ruttié (1777–1853) – walczył w powstaniu kościuszkowskim, Legionach Dąbrowskiego, pułku ułanów nadwiślańskich, dowodził francuskim 26.psk. W armii Królestwa Polskiego w 4.pułku ułanów, od 1820 jego dowódca. W powstaniu dowódca brygady jazdy, 9 III gen. bryg. Gubernator Warszawy (9 VI – 9 VIII). Po upadku powstania zesłany do Rosji, skąd powrócił w 1833.

działy do wojska dla zabicia Skrzyneckiego i Chrzanowskiego<sup>49</sup>; po czym, żeby się udał na plac Zamkowy dla dopilnowania, ażeby piechota tam będąca i Gwardia Narodowa pełniły swą powinność i rozpędzały lud z tych ulic, gdzie się jeszcze zbiera lub zatrzymuje, uwiadamiając go o rozkazach, jakie tam w tym celu komendantowi batalionu i jakiemuś kapitanowi Gwardii Narodowej wydałem. Jenerałowi Ruttié rozkazałem, ażeby z jazdy, jak przybędzie, wysłał mocną pikietę na plac Zamkowy; kilka małych oddziałów obrócił w różne strony miasta dla aresztowania tych, co się po ulicach włóczą, a z resztą przybył na plac Saski, gdzie moją kwaterę główną zakładałem.

Wstąpiłem po tym do pana Słupeckiego, nie mogłem się jednak dowiedzieć, gdzie jest. Tylko ktoś z oficerów sztabu gubernatorskiego odezwał się, że sama pułkownikowa z dziećmi jest u pułkownika Zielińskiego<sup>50</sup>. Poszedłem tam, żeby ją namówić do udania się z dziećmi do państwa Lessłów, gdzie pewnością będzie, gdyż ja z wojskiem znajdować się będę na placu Saskim; nie chciała się dać namówić. Poszedłem zatem do siebie, gdzie od Góreckiego, a potem od pana Lessła, dowiedziałem się, że po wyjściu moim aż dotąd wszystko w tych stronach było spokojnie. Udałem się do syna zobaczyć, czy go nie przebudzono; zastałem go dobrze śpiącego, a służąca państwa Bertrandów powiedziała mi, że spał ciągle spokojnie. Poszedłem do państwa Lessłów, gdzie całą rodzinę zgromadzoną zastałem. Opowiedziałem im, w jaką wlałem historię, jak się z niej wywinąłem, i że już wielkie kupy rozproszone i wszyscy wracają do domów. Wróciłem z panem Bertrand do siebie, a że w tej stronie zupełna spokojność panowała, zdecydowaliśmy, ażeby pan Lessel powrócił do siebie, położył się spać, a z rana z Bertrandem do mnie przybył.

Wtem zameldowano, że jazda przybyła na plac Saski. Pan Lessel wyszedł z panem Bertrand do domu, a ja udałem się do jazdy, z której wystawiłem na przód sztyldwachów przy moim i syna pomieszkaniu; wysłałem potem podoficera z 12 ułanami do mieszkania prezesa Rządu Narodowego księcia Czartoryskiego, i kilka pikiet na Mazowieckie, Królewskie i Nowy Świat. Wracając

<sup>49</sup> Wojciech Chrzanowski (1793–1861) – oficer artylerii w armii Księstwa Warszawskiego, a od 1815 w sztabie kwaterymistrzostwa generalnego. 26 II 1831 płk, szef sztabu głównego, później dowodził wydzielonym korpusem, a wreszcie korpusem kawalerii. Gen. bryg. 4 IV, gen. dyw. 31 VII. Ze względu na swój niechętny stosunek do lewicy powstańczej mianowany przez Krukowieckiego gubernatorem Warszawy (18 VIII – 7 IX). Po kapitulacji pozostał w Warszawie i otrzymał zgodę na wyjazd z kraju.

<sup>50</sup> Karol Zieliński (1787–1835) – służył w armii Księstwa Warszawskiego (od 1808), 1812 kpt., W armii Królestwa Polskiego m. in. w pułku grenadierów gwardii, 1820 mjr, szef sztabu 2. DP., 1823 ppłk. W 1826 szef sztabu całej piechoty, ale już w 1827 skierowany na reformę, a w październiku 1830 dymisjonowany. W powstaniu w administracji wojskowej, od 12 II sekretarz generalny Komisji Rządowej Wojny, 25 II płk. Po upadku Warszawy 7 IX wiceprezes Rządu Narodowego, 11 IX gen. bryg. 23 IX wziął dymisję i pozostał w kraju.

stamtąd usłyszałem hałas koło Pałacu Brühlowskiego. Posłałem oddział ułanów zobaczyć, co się dzieje. Właśnie w moment potrzeby przybyli ułani, bo natrafili na oddział anarchistów przybyły do wieszania jeńców rosyjskich, między którymi znajdowało się trzech generałów. Kazałem ich chwycić, ale nie czekali i Wierzbową ulicą uciekli. Dla dalszego zabezpieczenia kazałem postawić tam parę szyldwachów, polecając pułkownikowi Brzezińskiemu<sup>51</sup> mieć wszędzie baczne oko, a sam wzięwszy kilkunastu ludzi z odwachu saskiego, ustawiłem ich przy wyjściu na plac Saski od strony Krakowskiego Przedmieścia jako pikietę, z poleceniem wystawienia dwóch szyldwachów na ulicy od strony Zamku dla uważania, co się dzieje. Wróciwszy na plac zapytałem, czy uchwycono kogo z tych, co się dobywali do Pałacu Brühlowskiego. Odpowiedziano, że nie; że część ich uciekła przez Wierzbową, a reszta przez Ogród Saski.

Wszedłem do Ogródu dla zobaczenia, czy ich tam nie znajdę. Zastałem ludzi, kręcących się koło cukierni Lessla. Zapytałem najbliższego – był to saper – co tu robią. Odpowiedział: „*Nic, chcemy tylko figla zrobić, powiesić Lessla, zrabujemy dom, a potem mamy pójść do Skrzyneckiej rozpruć ją jak Bazanową*<sup>52</sup>”. Obok niego stał jakiś oficer od piechoty, trochę w tyle, niewysoki, z krzyżem, którego twarzy dla ciemności nie mogłem rozpoznać. Odpowiedziałem mu: „*Dobrze, dobrze, ale się nie spieszcie, żeby hałasem nie obudzić ludzi. Stawiajcie pomału i po cichu ludzi koło każdego okna i drzwi po jednemu, a jak już cały dom otoczycie, dajcie mi wtenczas znać, to zaczniemy. Ja będę się znajdował tu, przy drzwiach Ogródu*”. Oni poszli stawiać ludzi ku cukierni, a ja pobiegłem na plac Saski. Kazałem jenerałowi Ruttii 30 ułanom kazać wsiąść na koń i za mną się udać. Wpadliśmy tymi samymi drzwiami do Ogródu i zaczęli łąpać zbójców, którzy zobaczywszy ułanów rozbiegli się, po części w Ogród, po części pochowali się w klomby. Zaareztowaliśmy tylko tego sapera, którego z oficerem zdawali się być naczelnikami tego oddziału, i jedenastu cywilnych w klombach ukrytych. Ja goniąc oficera nadłamałem na nim szpadę, trzy razy go trafiając w plecy, ale go ująć nie zdążyłem. Sopera zaraz na placu Saskim rozstrzelać kazałem, a jedenastu cywilnych przy łapaniu pokaleczonych oddać na odwach placu Saskiego, ażeby nazajutrz pod sąd wojenny Gwardii Narodowej stawieni byli. Po czym poszedłem sprawdzić, czyli nie przestraszyli syna.

<sup>51</sup> Wojciech Brzeziński (zm. 1860) w powstaniu nie był pułkownikiem, lecz kapitanem 1. batalionu Gwardii Narodowej Warszawskiej.

<sup>52</sup> Bazanowa była żoną oficera rosyjskiego, jedną z oskarżonych o „spisek” w czerwcu 1831. Powieszona nocą 15 VIII.

W domu Lesslów dowiedziałem się, że jeden z tych zbójców dostał się już był wewnątrz domu, że był w mundurze pułku 2. ułanów; że pan Lessel na pierwszy hałas w Ogródzie powrócił z panem Bertrand do mego mieszkania. Obsadziłem mocniej Ogród Saski i Królewską ulicę, a sam udałem się do domu Tarnowskich przestrzec panią Skrzynecką. Na placu Saskim spotkałem generała Izydora Krasińskiego<sup>53</sup>, którego poszedł ze mną i powiadał mi o wypadkach tej nocy. Jak tylko wyszliśmy na Krakowskie Przedmieście, spotkaliśmy gen. Antoniego Ostrowskiego na koniu, z masztalerczem, którego obrócił się ku mnie, mówiąc że będąc zawiadomiony od członka Rządu Wincentego Niemojowskiego, iż powołany jestem na gubernatorstwo, zapytuje mnie zatem o rozkazy dla niego i dla Gwardii Narodowej. Odpowiedziałem: „*Na cóż się zdadzą moje rozkazy panu generałowi, kiedy w największej potrzebie nie lubisz znajdować się tam, gdzie obowiązki jego jako dowódcy Gwardii Narodowej wskazywały mu miejsce*”. Zaczął mi opowiadać, że tam był, ale go słuchać nie chciano, na co mu rzekłem: „*A mnie, choć nie jestem dowódcą Gwardii Narodowej, i choć już nie jestem w służbie czynnej, usłuchano, i donoszę JW. dowódcy Gwardii Narodowej, że w ten moment wszystko już wraca do spokojności. Chciej tylko dopilnować, żeby oddziały Gwardii Narodowej, które na placu Zamkowym zostawiłem, pilnie wykonywały rozkazy, które im wydałem, a tymczasem bądź laskaw, jako przyjaciel Skrzyneckich, pójść do samej i uwiadomić o niebezpieczeństwie, w jakim się znajduje w domu swoim*”.

Ostrowski oburzył się tym komisem i odezwał: „*Przepraszam pana generała, że tego polecenia podjąć się nie mogę, a razem chciej wierzyć, że nie jestem przyjacielem Skrzyneckich*”. Na co podnosząc ramiona roześmiałem się, bo całe miasto było świadkiem, jak im nadskakiwał, dopóki byli w znaczeniu. Obróciłem się do generała Krasińskiego, prosząc żeby on to zrobił. Krasiński poszedł ku Pałacowi Tarnowskich, a Ostrowski pojechał ku Zamkowi<sup>54</sup>.

Po długim pukaniu do okna wyjrzał ktoś do generała Krasińskiego; temu polecił zawiadomić panią Skrzynecką. Wkrótce przyszedł do nas od niej jakiś oficer prosić mnie do niej. Odpowiedziałem, że jestem nadto w ten moment za-

<sup>53</sup> Izydor Krasiński (1774–1840) – w służbie wojskowej od 1789, mianowany gen. mjr. w 1794. Ponownie w armii polskiej od 1806; 1813 gen. dyw. W armii Królestwa Polskiego od 1815 dowódca 2. DP. Od 1826 gen. broni i dowódca całej piechoty. W 1829 usunięty ze stanowiska i umieszczony w armii a la suite. W powstaniu minister wojny (4 XII 1830 – 8 III 1831), usunięty z tego stanowiska za nieudolność. Zesłany do Wołody.

<sup>54</sup> Ciekawe, że Ostrowski w swoich wspomnieniach, w których stara się zakryć swój brak kompetencji i energii nocą 15 sierpnia, sytuację przedstawia diametralnie inaczej (op. cit., s. 309): „[Krukowiecki] dał mi rozkaz ocalenia Skrzyneckiej, którą zamordować, jak mówił, miano zamiar. Przebranie się tej damie po męsku radziłem i uprowadzenie jej zdalem na Stadnickiego, oficera sztabu Skrzyneckiego”.



trudniony, jednak gdy drugi raz przysłała, poszedłem do niej. Opowiedziałem niebezpieczeństwo, w jakim była, a chociaż myślę, że w ten moment nie ma się już czego dla niej obawiać, lepiej jednak zrobić, jeżeli bez straty czasu dom opuści i skryje się na jakiś moment w cudzym domu. Odpowiedziała, że nie wie, gdzie o tej godzinie i w takim przypadku pójść ma. Radziłem jej, żeby nie powiedziawszy nikomu w domu, gdzie idzie, wzięła córkę i pannę służącą i z nimi udała się do klasztoru wizytek lub do kasztelana Kochanowskiego<sup>55</sup>, którego jest dobrze od ludu widzianym, [więc] nie trzeba się obawiać, ażeby dom jego był nachodzonym. Zawiadomiłem ją także, że dowiedziawszy się na placu Zygmunta wśród zaburzenia, iż wysłany jest oddział umyślny od Towarzystwa Patrio-tycznego do Kwatery Głównej dla zabicia jej męża, kazałem generałowi Węgierskiemu wysłać natychmiast adiutanta swego Orłowskiego<sup>56</sup> konno, ażeby męża i Naczelnego Wodza przestrzegł o takim zamiarze i rozumiem, że z tej strony nie ma się już nieszczęścia obawiać. Dziękowała mi czule i okazywała wielką wdzięczność, co ja zimno przyjąłem, oświadczając że to, co czynię, winienem moim zasadom, a nie żadnym względom ku jej mężowi, którego tak haniebnie ze mną postąpił, podczas kiedy był w znaczeniu, i pożegnałem ją. Usłuchała mej rady i wyszła z domu ku Nowemu Światu.

Zabezpieczyłem jej mieszkanie podoficerem z 6 ludźmi Gwardii Narodowej, a wracając na plac Saski dowiedziałem się dopiero, że ks. Czartoryskiego jakiś oddział anarchistów atakował na ulicy Elektoralfiej, że został rannym, ale zdążył uciec. Kazałem generałowi Ruttié natychmiast oddział ułanów w tamtą stronę wysłać dla wyszukania go i dania mu pomocy. Po tym udałem się z gen. Krasieńskim i panem Bertrand do pana Wincentego Niemojowskiego. Od niego poszliśmy na posiedzenie rządowe, gdzie zastaliśmy panów Barzykowskiego<sup>57</sup> i Morawskiego<sup>58</sup>. Tam sekretarz Rządu Plichta<sup>59</sup> wręczył mi postanowienie rzą-

<sup>55</sup> Michał Kochanowski (1757–1832) – poseł na Sejm Czteroletni, uczestnik powstania 1794, członek Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, w 1812 przejął o. o. ministra spraw wewnętrznych, senator, kasztelan (1817) i wojewoda (1831) w Królestwie Polskim. Po wybuchu powstania dołączył do składu Rady Administracyjnej, później krótko był członkiem Rządu Tymczasowego.

<sup>56</sup> Władysław Orłowski – w powstaniu ppor., adiutant gubernatora Warszawy, a następnie adiutant polowy Krukowieckiego jako prezesa Rządu Narodowego. Po powstaniu pozostał w kraju.

<sup>57</sup> Stanisław Barzykowski (1792–1872) – poseł na Sejmy Królestwa Polskiego w 1825 i 1830. W powstaniu członek Rady Najwyższej Narodowej, a potem Rządu Narodowego, w którym bezgranicznie popierał Czartoryskiego. Po upadku powstania na emigracji. Autor pięciotomowego pamiętnika-opracowania dziejów powstania listopadowego.

<sup>58</sup> Teofil Morawski (1793–1854) – działacz partii kaliskiej; członek Rządu Narodowego, bardzo długo był zwoleńnikiem Skrzyneckiego. Po upadku powstania osiadł w Wielkopolsce.

<sup>59</sup> Andrzej Plichta (1797–1866) – polityk, publicysta, prawnik; działacz tajnych związków, za co był aresztowany i stanął przed Sądem Sejmowym (1828), uznany winnym, odzyskał wolność w 1829. W powstaniu początkowo członek Rady Administracyjnej, następnie sekretarz Rady Najwyższej Narodowej, wreszcie radca

dowe powołujące mnie do czynnej służby i nominujące mnie gubernatorem stolicy [podkreślenia J.K.] podpisane przez Wincentego Niemojowskiego w zastępstwie prezesa Rządu. Przeczytawszy je głośno, oświadczyłem przytomnym członkom Rządu, że wyszedłszy raz ze służby czynnej, już do niej więcej nie powrócę. Co się zaś tyczy gubernatorstwa, że odmówiwszy ten urząd przed czterema dniami, gdy mi był imieniem Rządu przez generała Dembińskiego, postępującego na zastępcę Naczelnego Wodza, ofiarowany, dziś go tylko przez wzgląd na tak krytyczne stolicy położenie i przez wdzięczność za powolność ludu moim wczorajszym rozkazom i prośbom, na tak długo przyjmuję aż w stolicy zupełna spokojność przywróconą zostanie.

Oddałem w ich ręce powołanie rządowe i prosiłem o proste wezwanie do pełnienia obowiązków gubernatorskich stolicy, do czego koniecznie wypada żądać od Naczelnego Wodza dwóch pułków piechoty i dwóch jazdy, gdyż na Gwardię Narodową, której znaczna część do działań tej nocy albo należała, albo się im nie opierała, spuszczać się nie można. Po czym udałem się na plac Saski, gdzie odebrałem raporty od patrolów w różne strony wysłanych, że wszystko powraca do spokojności. Zawiadomiłem generała Ruttie, że będąc zmęczony i mając przed sobą nazajutrz urządzenie spokojności w mieście, muszę się trochę położyć, polecając ażeby mnie kazał w każdym ważnym zdarzeniu zbudzić.

Zapukałem do mego pokoju, wysławszy pierwaj Góreckiego do syna dla dowiedzenia się, czy śpi. Otworzył mi pan Lessel i położyliśmy się spać. Wkrótce obudzony zostałem przez urzędnika municypalności, przybyłego z zapytaniem, co robić z trupami. Kazałem ich gdziekolwiek złożyć razem do dalszego rozkazu rządowego. Zawiadomiony razem zostałem, że masztalerza ks. Czartoryskiego złożono na odwachu ulicy Elektoralnej rannego, i że książę bez szkody wyjechał za miasto. Przybył do mnie kapitan Zdzisław Zamoyski<sup>60</sup> powiedzieć, że książę potrafił wyjechać za miasto i udał się zapewne do wojska. Później trochę powrócił adiutant Orłowski z doniesieniem, że raport gen. Węgierskiego złożył Naczelnemu Wodzowi i że tam zastał księcia Adama Czartoryskiego zdrowego; że w Kwaterze Głównej przedsięwzięto środki dla schwywania tych, co tam w zabójczym zamiarze są wysłani; że ks. Adama Czartoryskiego atakował ten sam oddział, którego za Wolskimi rogiatkami tam osadzonych aresztantów wywieszał. Zasnąłem znowu.

---

stanu i sekretarz Rządu Narodowego (od stycznia aż do upadku powstania). Jeden z najbardziej czynnych działaczy emigracyjnych.

<sup>60</sup> Zdzisław Zamoyski (1810–1855) – hrabia; siostrzeniec ks. Adama Czartoryskiego. W powstaniu m. in. adiutant w sztabie Naczelnego Wodza.

Koło piątej zbudził mnie generał Krasiński i gen. Ruttié, donosząc że lud zaczyna się znowu zbierać w Starym i Nowym Mieście; że powiadają, że ta rzeź trzy dni ma trwać. Wysłałem pana Lessla z panem Bertrand do domu, poleciłem im mieć staranie koło syna w każdym wypadku, jaki mi się trafić może. Kazałem sobie podać konia i wziąwszy z sobą pikietę jazdy, udałem się ku Staremu Miastu. Na Krakowskim Przedmieściu napotkałem nieszczęśliwą panią Fentz<sup>61</sup>, powracającą z Zamku w wielkiej rozpacz. Nie miałem czym ją pocieszyć, prosiłem tylko, żeby się udała do domu i pilnowała swoich dzieci. Na Zamkowym placu rozkazałem wysłać ulicami Pańską, Piwną i Podwalem mocne patrole ku rynkowi z rozkazem rozpędzenia pospólstwa, a sam pojechałem Senatorską, Miodową, na ulicę Długą, gdzie dopiero zastałem lud w małych kupkach zgromadzony, a Hankiewicz już powieszono na latarni przed Hożą, obok Newachowicza<sup>62</sup> domu. Rozkazałem ułanom rozpędzać ludzi. Wszystko zaczęło uciekać i ulica się wypróżniła.

Przybywszy na ulicę Freta, zastałem znowu dwóch powieszonych na rozkaz, jak powiadano, ks. Pułaskiego. Tłum był wielki, trzeba go było spędząć. Wezwania moje do tego często ściągaly niegrzeczne odpowiedzi, a gdy nie chciano dopełnić rozkazu rozejścia się, kazałem głośno ułanom z nadstawionymi lancami rozpędzać lud. Przyskoczył do mnie jakiś rzeźnik w mundurze Gwardii Narodowej, zapytując czy chcę, żeby ze mną tak zrobiono, jak z wczorajszymi. Kazałem go aresztować, ale zaczęli mnie prosić inni obywatele, żebym go kazał uwolnić, bo pijany, nie wie co mówi. Po długim usiłowaniu i po przybyciu pikiet i patrolów z Zamkowego placu wysłanych, wypróżniłem ulicę Freta i Nowe Miasto. Kazałem porozstawiać szyldwachy w różne strony dla zawiadomienia, czy lud nie powraca. Zabroniłem puszczać kogokolwiek z przedmieść do Starego Miasta i powróciłem do Pałacu Szymanowskiego objąć gubernatorstwo.

Zatrzymałem do pomocy generała Węgierskiego, kazałem przywołać dowódcę Gwardii Narodowej, naczelników wszelkich władz do miasta należących, dla wydania im rozkazów względem utrzymania spokojności i porządku w mieście i naradzenia się z nimi o środkach do tego stosownych. Za przybyciem pana Garbińskiego oświadczyłem mu wobec wszystkich, że wczorajsze i dzisiejsze mordy obciążają jego sumienie, bo gdyby był swoim przedstawieniem do Rządu

<sup>61</sup> Właśc. Fenshave, zona szambelana, oskarżonego w czerwcu 1831 o udział w „spisku”, zamordowanego nocą 15 VIII.

<sup>62</sup> Leon Newachowicz (1778–1831) – kupiec i przedsiębiorca rosyjski żydowskiego pochodzenia. W Warszawie prowadził interesy od 1817, zmarł w Petersburgu.

nie wstrzymał decyzji jego powołania mnie przed trzema dniami do objęcia obowiązków gubernatora, kaźden co do tych krwawych scen należał, znając moją surowość i tęgość działania, nie byłby śmiał należeć do tego zaburzenia, a Towarzystwo Patriotyczne, znając z poprzedniego czasu moją niechęć do niego, nie byłoby w tumulcie ważyło się przybyć do Pałacu Rządowego i wysłać deputację do niego. Garbiński odpowiedział, że jako prezes Rady Muncypalnej obowiązany był mieć wzgląd na przedstawienia obywateli; że pan prezes Wasilewski<sup>63</sup> z wielu innymi, a mianowicie kilkunastu oficerami i podoficerami artylerii Gwardii Narodowej, żądali od niego, ażeby Rząd zawiadomił, że ogólnym jest życzeniem w mieście, ażebym ja na urząd gubernatora nie powrócił. Powiedziałem mu na to, że doświadczenie tej nocy przeciwnie dowiodło; że obywatele mnie są przychylni, kiedy bez żadnej pomocy wojskowej, jedynie perswazją, potrafiłem ich nakłonić do przerwania zaburzenia i powrócenia do domów.

Na sesji ułożone zostało, co kaźden ma do wypełnienia. Kazałem śledzić autorów i egzekutorów popełnionych mordów i natychmiast ich aresztować, ale wszystko tak przestraszone było, że po moim odejździe do Rządu, kaźden ręce opuścił i nie śmiał się zająć aresztowaniem winowajców, którzy spokojnie po mieście chodzili. Przybywszy na posiedzenie rządowe, uwiadomiłem co się stało i co rozkazano w celu zapewnienia spokojności w mieście. Pan Plichta wręczył mi nową nominację, powołującą mnie tylko do pełnienia obowiązków gubernatora stolicy będącej w stanie oblężenia<sup>64</sup>. Od Rządu pojechałem objechać miasto dla zobaczenia, czyli pikiety robią swoją powinność i czy patrole ciągle chodzą.

Zastawszy już wszystko spokojnie, wróciłem do syna. Zastałem go zdrowego. Doktorzy czekali, ażeby mnie zapewnić, że nie ma żadnego nowego niebezpieczeństwa u dziecka. Spał Kostuś całą noc bez przebudzenia i dopiero z rana powiedziała mu pani Bertrand, że w nocy było zaburzenie i że mnie Rząd powołał na gubernatora. Pana Lessla zastałem mocno strwożonego. Napiwszy się u nich kawy, pojechałem na gubernatorstwo. W mieście słyhać było gęste, ale oddalone strzelanie z armat od strony Sochaczewa. Pana Słupeckiego namawiałem przenieść się do Lessłów, gdzie mi łatwiej będzie ich razem wszystkich zabezpieczyć, ale nie chciał dla dzieci i dla ambarasu oddalać się ze swojego pomieszkania. Przybył generał Ostrowski zaraportować, że wszystko ucichło i że nie ma się już czego obawiać, po czym pojechałem na Rząd, ale nikogo nie za-

<sup>63</sup> Wasilewski Józef – oficer artylerii Gwardii Narodowej Warszawskiej.

<sup>64</sup> Krukowiecki mylnie podaje porę odebrania poprawionej już nominacji, albowiem na dokumencie widnieje zapis „16 VIII 1831 o godz. 11 w nocy” – BUW, rkps 555, k. 7.

stałem i Szwajcar mnie zawiadomił, że dziś nie będzie posiedzenia, aż za powrotem księcia Czartoryskiego.

Pojechałem do syna i obiad jadłem u państwa Lesslów, od nich pojechałem na gubernatorstwo, gdzie przybył raport, że pod oczami patrolu Gwardii Narodowej i obok dwóch wart, bankowej i komisariatu przez nią zajętych, powiesiło pospólstwo Kaweckiego<sup>65</sup> i rannego oficera rosyjskiego<sup>66</sup>, do lazaretu jadącego, za to że ktoś Prusakiem go nazwał. Udałem się na te miejsce, ale już nikogo na ulicy nie zastałem. Spotkałem tylko brygadę generała Sznajde<sup>67</sup>, złożoną z 2. pułku ułanów i pułku karabinierów z czterema działami. Kazałem jednemu szwadronowi z 2. p.[ułku] ułanów stanąć z dwoma działami w Alejach, jednemu przed domem bankowym, a dwóm na placu Saskim z drugimi dwoma działami; jednemu szwadronowi karabinierów na placu przed Bankiem, a drugiemu na placu Krasieńskich. Z tych szwadronów wysłane patrole na wszystkie strony rozpedziły wszystkie kupki pospólstwa, na nowo się zbierającego, i przeszkodziły dalszym mordom osób, na liście Towarzystwa Patriotycznego umieszczonych.

Burzenie jednak trwało ciągle i głośno się odkazywano, że swego dopną. Jazda generała Ruttié powróciła do obozu dla nakarmienia koni i ludzi i dla odpoczęcia, bo ciągle przez 24 godziny była w służbie. Powróciwszy do Pałacu Szymanowskiego poleciłem generałowi Węgierskiemu i podpułkownikowi Bogusławskiemu<sup>68</sup> zając się pod osobistą odpowiedzialnością dochodzeniem autorów zaburzenia i aresztowaniem winnych. Poszedłem na posiedzenie rządowe, gdzie znowu nikogo nie zastałem. Wstąpiłem do pana Wincentego Niemojowskiego zapytać, dlaczego Rząd w tak krytycznym momencie jest nieczynny. Odpowiedział, że czekają na przybycie prezesa, do którego o to pisali, odpowiadając negative na wezwanie jego, ażeby członkowie Rządu udali się do Kwatery Głównej, gdzie chciał, ażeby do uśmierzenia zaburzenia w stolicy posiedzenia Rząd odbywał; ale że mnie zawczasu zawiadamia, że za pierwszym zebraniem

<sup>65</sup> Jan Kawecki – były kurator szkół kaliskich; uważany za zaprzędanego Rosjanom. Około godziny 17. odbity przez tłum eskortującym go do sztabu gubernatora żołnierzom i powieszony na latarni, przy biernej postawie Gwardii Narodowej. Był ostatnią ofiarą zamieszek.

<sup>66</sup> Chodzi o barona Kettlera, którego rannego dowieziono do koszar sapieżyńskich, gdzie podczas opatrywania przez lekarza został wywleczony przez trzech żołnierzy na ulicę, pobity i przy udziale tłumu powieszony na latarni.

<sup>67</sup> Franciszek Sznajde (1790–1850) – oficer armii Księstwa Warszawskiego (od 1809) oraz Królestwa Polskiego. W powstaniu początkowo dowodził dywizjonem żandarmów, IV 1831 płk. Od lipca gen. bryg., dowódca brygady. Przekroczył granicę austriacką w składzie korpusu gen. Ramorino.

<sup>68</sup> Jacek Bogusławski – oficer placu miasta stołecznego Warszawy. Krukowiecki mylnie nazywa go podpułkownikiem, bowiem Bogusławski był jeszcze wówczas majorem; awans otrzymał dopiero 1 IX 1831.

wszyscy członkowie Rządu, prócz pana Lelewela, prześlą Sejmowi prośbę o dymisję<sup>69</sup>.

Wieczorem odbyłem znowu na gubernatorstwie sesję ze wszystkimi naczelnikami władz miejscowych; na nią przybył generał Prądyński, donosząc że na powtórny rozkaz Rządu obejmuje naczelne wodzostwo z kondycją, ażeby mu przyrzekł, że przyjmę na siebie obronę miasta Warszawy, co obiecałem. Do dalszych układów o to zaprosił mnie nazajutrz do Kwatery Głównej z rana o godzinie piątej, jeżeliby pierwiej sam do mnie osobiście nie przybył.

Tej nocy jeździłem sam z patrolami po całym mieście, ale wszystko było w zupełnej spokojności. Koszuś cały dzień był dobrze. Pan Lessel spał znowu w moim pomieszkaniu. Z rana, po godzinie 4., gdy generał Prądyński nie przybywał, wsiadłem do pojazdu z adiutantem Orłowskim i udałem się do Kwatery Głównej na Czyste dla umowy z generałem Prądyńskim i dla zapytania ks. Czartoryskiego, co Rząd zamyśla dalej robić.

W dniu 16. [sierpnia] Sejm także nie odbywał posiedzenia.

---

<sup>69</sup> W rzeczywistości 17 VIII 1831 dymisję złożył cały Rząd Narodowy.